

Puk, puk!

– Różo, wyjdź z pokoju,  
otwórz nam nareszcie drzwi...

– Nie!  
Nikogo  
nie chcę  
widzieć,  
dajcie  
wreszcie  
spokój mi!





A JA CZUJĘ, ŻE MUZYKA  
TEŻ RODZAJEM JEST JĘZYKA.



Kiedy jest się za granicą  
i gdy nie zna się języka,  
trudno zgłębić wiele rzeczy,  
bo wzrok wierzchu spraw dotyka.

Ale Róża do języków  
talent miała zawsze wielki.  
Potwierdzały to nagminnie  
wszystkie jej nauczycielki.  
Jedna była rodem z Anglii,  
druga z Niemiec, trzecia z Francji,  
każda miała swe maniery  
oraz wzorce elegancji.  
Choć wśród nich nie było nigdy  
pani od ukraińskiego,  
Róża znała też ten język  
i wyjaśniam wam dlaczego.



Добрий ранок!



Przyszła na świat w Białej Cerkwi\*  
(a to właśnie Ukraina)  
i mieszkańcy tego kraju  
byli dla niej jak rodzina.

\* W 1876 roku jako Róża Maria Czacka herbu Świnka.

Choć mieszkała w dużym mieście,  
otoczona tam kulturą,  
to tęskniła nieprzerwanie  
za przyrodą, za naturą...  
Wspominała Ukrainę,  
dom na wzgórzu, tuż pod lasem,  
i z Warszawy w tamte strony  
latem uciekała czasem.  
Odwiedzała braci, którzy  
na Wołyniu mieli włości,  
tam wśród jezior, łąk i lasów  
długo potrafiła gościć...  
Odwiedziła ich i wtedy,  
gdy wybuchła nagle wojna.  
– Wołyń to bezpieczne miejsce,  
to kraina jest spokojna...

**Ale wtem** – zamilkły ptaki,  
las zmatowiał i poszarzał,  
zwiędły kwiaty, zgasło niebo,  
świat się zgarbił i postarzał...

Gdy na Wołyń spadła wojna,  
w Róży – trach! – coś nagle pękło.  
– Ach, świat oślepl – zapłakała. –  
Znika dobro oraz piękno.

Róża bardzo się starała,  
by ofiarom wojny pomóc.  
Ten był ranny, ten bez grosza,  
ten, jak ona, nie miał domu...  
Wszyscy mieli rozpacz w oczach,  
drżące ręce, puste brzuchy,  
więc leczyła ich, karmiła,  
dodawała im otuchy.